Nr. 200 Lwów, sobota 3 września 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł. 4·50, z dostawą do domu 5·—, na prowincji 5·—, za granicą 8·— | Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Podatki „od siedzenia", od zabawy i inne

Jak wiadomo, wśród podatków nałożonych na fundusz pomocy bezrobotnym znajduje się też opłata za siedzenie po północy w lokalu publicznym: restauracji, kawiarni itd. Opłata ta wynosi 50 gr. Swego czasu taki podatek „od siedzenia" istniał w Warszawie jako podatek miejski z tym wynikiem, że było z tego więcej awantur niż dochodów. I teraz zanosi się na coś podobnego. Np. w Krakowie życia nocnego właściwie niema, zdarza się jednak, że po teatrze czy jakiejś zabawie towarzystwo uda się do lokalu publicznego i — można być pewnym — awantura będzie egotowa. A w dodatku dekret-ustawa, jak u nas zresztą zawsze, był robiony na kolanie. Wydano go na 2 dni przed wejściem w życie, tj. 1 września, ale w żadnym lokalu nie pobierano podatku na 1-go, ponieważ nie było odpowiednich bloczków czy kwitków.

Inna jest sprawa z opłatami od zabaw, do których zalicza się teatry, kina. Tu tak „mądrze" wykoncypowano taksę na bilety, od których opłata ma być pobierana, że wystarczyła — jak w kinach warszawskich — obniżka ceny biletu o 1 gr., aby spodziewany z tego źródła dochód został przepołowiony. Za kiniarzami warszawskimi pójdą zapewne inni tak, że ostatecznie podatek i dochód z niego stanie się iluzoryczny. Wogóle z całego tego kramu będzie więcej kłopotu niż efektywnych zysków.

Natomiast inne dochody są lepiej ufundowane i to akurat od artykułów, które w dzisiejszych czasach mają większy zbyt niż siedzenie po nocy w restauracji czy chodzenie do kina. Opłaty od żarówek i gazu, od kwitów czynszowych i cukru — te naprawdę dadzą się we znaki, o ile ludzie nie przejdą do biernego oporu, mianowicie przestaną używać, albo ograniczą używanie gazu, elektryki, cukru itd. Będzie niewątpliwie z tego wiele zatargów z gminami, właścicielami gazowni i elektrowni; będzie gorsze odżywianie się. A przytem nie pamiętano, że te podatki muszą płacić i ci, na rzecz których zostały pono wprowadzone, mianowicie bezrobotni. Ci wprawdzie przeważnie nie używają gazu i elektryki, nie mają safesów bankowych i mało piwa piją, ale np. cukru muszą używać, do kina na najtańsze miejsca czasem chcieliby pójść — musza za to płacić taksamo, jak ci, którym to nie robi różnicy.

Jak to łatwo przy biurku wypracować taki dekret i ogłosić go w dzienniku urzędowym jako obowiązujący, a jak trudno zrealizować go, tj. osiągnąć zamierzony nim efekt podatkowy! Jest zresztą starem doświadczeniem, że ludzie najgorzej i najniechętniej płacą pod przymusem. Nie można np. twierdzić, że pobierany w ub. roku w kawiarniach dodatek 5 gr. był bardzo uciążliwy, a mimo to były ciągłe scysje, głośne narzekania i kończyło się na tem, że kto nie chciał, nie płacił. Smutne też były wyniki finansowe z tych „dobrowolnych" opłat, nieweselsze będą od niektórych z obecnych przymusowych. Można bez narażenia się na większą omyłkę powiedzieć, że zamierzony dochód nie dociągnie do tych choćby 40 miljonów, które mają stanowić dwie trzecie ogólnego dochodu funduszu pomocy. A przytem ile niezadowolenia i jak mało korzyści. Ale pozostanie pamięć, jak sanacja „opiekowała" się bezrobotnymi, którzy z jej przeważnie winy takimi się stali.

Marne wyniki „pracy w terenie"

Wbrew „tradycji" klub BB nie odbył na 1-go września posiedzenia, które zwykle odbywa się z okazji wypłaty diet. Usiłuje się tłomaczyć ten wyjątek tem, że po niedawnym zjeździe legjonistów w Gdyni klub nie miałby nad czem obradować, gdyż w Gdyni byli mniejwięcej cisami ludzie, którzy dyrygują w klubie, a powtarzanie tejsamej piosenki w przeciągu jakichś 14 dni mogłoby znudzić i najwytrwalszych.

A szkoda, gdyż z tych dietowych obrad klubu BB wychodziły na świat częstokroć informacje i wskazówki, które były niejako nauką poglądową co do przyszłych zamiarów i środków do ich zrealizowania. Pamiętamy, jak na jednem z takich zebrań rzucono hasło „pracy w terenie", agitacji, propagandy, rozjazdów i podobnych wyczynów, które miały społeczeństwu zademonstrować, że panowie z BB nie otrzymali mandatów dla parady, lecz „pracują", stykają się z wyborcami, starają się umocnić wiernych a przekonać wątpiących. Była to robota niecieżka i przyjemna; łatwa dlatego, że wszędzie znalazł się nadgorliwy przedstawiciel władzy, który takiemu panu z BB prostował drogi i ewentualnie chronił go przed — namacalnemi dowodami zaufania; przyjemna dlatego, że taki poseł był „u góry" dobrze widziany i mógł żyć w nadziei, że przy zmianie warty i o nim się nie zapomni.

Teraz ten „wyścig" ustał, praca w terenie przestała widocznie być owocnem i nęcącem zajęciem i dlatego wolą się nie zjeżdżać, aby im obowiązku nie przypomniano. Cóż bowiem mają biedacy począć wobec takiej nie do prześcignięcia konkurencji, jaką im robią stronnictwa opozycyjne, pracując naprawdę w terenie i to z tak widocznym skutkiem, że dla tamtych niema już miejsca? Niechby tak który z posłów BB próbował urządzić wiec czy zgromadzenie z taką liczbą uczestników, jaką wykazują wiece czy PPS czy Stronnictwa ludowego i to bez żadnego przynaglania z góry, bez „łagodnych" środków przymusu stosowanych przez czynniki, od których niejednokrotnie zależy los ludzi w wielu wypadkach od nich zależnych.

Sanacja już doszła do przekonania, że wśród ludu, wśród mas miejskich i wiejskich rola jej jest skończona; że żadna siła, żaden nacisk nie przywrócą jej tej bodaj sympatji i tej ufności — na zapas — jaką jeszcze do pewnego stopnia w pewnych kołach miała. Ani urzędnik czy kupiec czy rzemieślnik w mieście, ani chłop na wsi, o klasie robotniczej już nie mówiąc, nie przywiązuje już najmniejszej wagi do zapewnień i przyrzeczeń z tamtej strony, przekonawszy się, jak wielką jest różnica między tem, co przyrzekano między wrześniem—listopadem 1930 a tem, co od tego czasu się stało jako rezultat „ojcowskich" starań sanacji i jej przedstawicieli w Sejmie i w terenie.

Z tej też obawy przed zetknięciem się z masami wynika dalsza obawa przed zwołaniem sesji sejmowej. Podczas gdy w lipcu prasa sanacyjna zapowiadała, że sesja zostanie zwołana nie w sakramentalnym 31 października a już wcześniej, teraz mówi się już skromniej, że może w połowie października. Nic w tem dziwnego, że sanacji nie spieszy się do gmachu przy ul. Wiejskiej, gdzie ją czeka w najlepszym razie mechaniczne odrabianie kawałków ustawodawczych na wewnątrz i groźne pomruki zawiedzionej ludności z zewnątrz. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu; lepiej nie stykać się w terenie czy na gruncie sejmowym, bo i w jakim celu? Korzystniej dla kieszeni, zdrowiej dla ciała jest cicho siedzieć względnie na rozkaz wstawać i przez to posłuszeństwo zaskarbiać sobie względy u tych, którzy rozdzielają mandaty i inne nie do pogardzenia rzeczy.

Sprawa bezrobotnych już uregulowana!

TAK ORZEKŁO STAROSTWO SANOCKIE

Związek zawodowy metalowców w Sanoku wobec szerzącego się bezrobocia i celem naradzenia się nad niezmiernie ciężkiem położeniem materjalnem bezrobotnych, postanowił zwołać zgromadzenie w dniu 29 sierpnia. Na wniesione do starostwa zgłoszenie Związek otrzymał następujące, niezwykle charakterystyczne ze względu na motywy, pismo odmowne:

Sanok, dnia 27 sierpnia 1932.

Starostwo sanockie
L. BP. 17/34/1932

Do
Zarządu Związku Robotników Przemysłu Metalowego
w Sanoku
na ręce Przewodniczącego Pana Franciszka Stasiczaka.

Na zgłoszenie z dnia 27 bm. o zamiarze urządzenia zgromadzenia bezrobotnych w lokalu Związku w dniu 29 sierpnia br. starostwo na podstawie art. 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. Nr. 48) **zakazuje odbycie projektowanego zgromadzenia, ponieważ sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane**, a ponadto zachodzi prawdopodobieństwo, że zgromadzenie to — podobnie jak poprzednie z dnia 11 sierpnia — zostanie wykorzystane dla celów politycznych.

Przeciw powyższej decyzji wolno odwołać się do urzędu wojewódzkiego we Lwowie przez tut. starostwo w ciągu dni 14-tu od dnia doręczenia niniejszej decyzji.

Za starostę powiatowego: Józef Trznadel.

Zdaniem starostwa sanockiego **„sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane"** i kwestja skończona! Nikt o tem w całem państwie nie wiedział, i dopiero dowiadujemy się o tem z powyższego dokumentu... Gdyby jednak sprawa ta była uregulowana, nie byłoby wcale mowy o — bezrobotnych! Tymczasem bezrobocie wzrasta, coraz nowe rzesze wyrzucane są z pracy na bruk, a nędza i głód srożą się, a do tego przybywa trwoga wobec zbliżającej się zimy! A bezrobotnym nad ratunkiem przed śmiercią głodową zastanowić się w zgromadzeniu nie wolno, ponieważ sprawy bezrobotnych „zostały już uregulowane".

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Światowe porozumienie naftowe a nafta sowiecka

Chociaż ostatnia konferencja naftowa w Paryżu otoczona była ścisłą tajemnicą, to jednak z jej wyników sądzić można, że światowe koncerny naftowe doszły do pewnego porozumienia, do którego przyłączyła się również Rumunja, nie bacząc na wpływy nafty sowieckiej. Przedstawicielom naftowego przemysłu sowieckiego wprawdzie zaproponowano przystąpienie do porozumienia, ale oficjalnych wniosków w tej kwestji nie wysunięto, jak to uczyniono na konferencji nowojorskiej.

Nowy ten stosunek do nafty sowieckiej wytworzony został tem, że niebezpieczeństwo sowieckiego eksportu naftowego oceniane jest obecnie inaczej zupełnie, tak samo jak i oceniana jest i rola sowieckiej nafty na rynku światowym. Stosunek ten wynika z faktu, że nafta nie jest przedmiotem prywatno-handlowego zainteresowania, ale że z nią ściśle związane są interesy wojskowo polityczne. Dlatego też przy pewnych kombinacjach politycznych nafta sowiecka będzie zawsze odgrywać doniosłą rolę, a walka z sowieckim eksportem naftowym w takich wypadkach będzie niemożliwa.

Nafta i benzyna w dzisiejszych czasach są niezbędne dla zabezpieczenia niezależnych operacyj okrętów wojennych i samolotów. — Dla państw, które nie mają własnych źródeł naftowych, ważną jest przeto rzeczą, od kogo naftę kupują.

Kwestję tę dosadnie ilustruje poniższa tabelka, wskazująca, ile nafty poszczególne państwa zakupują w Rumunji i Rosji sowieckiej. Chodzi tu przedewszystkiem o państwa poważnie zainteresowane na Morzu Śródziemnem. Większość tych państw stara się zaopatrzyć się w naftę ze źródeł niezależnych od wpływów anglo-amerykańskich.

w r. 1930	dowóz w tonach	z Rosji w procentach	z Rumunji w procentach
Francja . .	3,549.000	10,6	6,4
Hiszpanja .	672.000	45,4	7,3
Włochy . .	1,435.000	31,6	24,7
Turcja . . .	115.000	70,9	21,4
Egipt . . .	560.000	22,1	49,3
Grecja . . .	161.000	39,8	54,4

Niektóre ze wspomnianych państw zakupują niemal wszystką importowaną naftę w Rosji i Rumunji. Na rynkach, na których przeważają interesy wojskowo-polityczne, jest walka światowych koncernów przeciwko nafcie sowieckiej nie możliwa.

Stan ten nie może jednak doprowadzać do przeceniania znaczenia nafty na rynkach światowych i wyolbrzymiania niebezpieczeństwa sowieckiego eksportu naftowego. Właśnie tu wchodzi w rachubę druga kwestja, która przyczyniła się do wytworzenia nowego stosunku do perspektyw sowieckiego wywozu, a mianowicie:

1) eksport sowiecki dotychczas wzrastał z wyjątkową szybkością; podczas gdy w roku 1913 z Rosji wywieziono 948.000 ton nafty, eksport sowiecki w r. 1921 wynosił 31.000, w r. 1927 — 2,181.000, w roku 1928 — 3,008.000, w r. 1929 — 3,815.000, w r. 1930 — 4,803.000, a w roku 1931 — 5,280.000 ton. Taki wzrost wywozu umożliwiony był przez powiększenie produkcji i niedostateczne wyposażenie rynku wewnętrznego. Zwiększenie produkcji osiągnięte zostało przez eksploatację wszystkich pól naftowych i inwestycję wielkiej ilości kapitałów.

Obecnie rząd sowiecki nie ma już do dyspozycji dalszych pól naftowych, do których eksploatacji mógłby przystąpić bez większych kosztów. Rząd sowiecki też ani nie rozporządza dostatecznemi kapitałami, któreby mógł inwestować w przemyśle naftowym. Światowy kryzys gospodarczy doprowadził do tego, że sowiecki eksport w roku 1931 był znacznie pasywny i takim też praw dopodobnie będzie w roku bieżącym. Rząd sowiecki nie może też obecnie uzyskać nowych kredytów w zagranicy. Wskutek tego też zdaniem europejskich kół handlowych nie można się spodziewać spotęgowania się sowieckiej produkcji naftowej;

2) Jedyna droga, którą sowiecki eksport naftowy może kroczyć, prowadzi przez Morze Czarne. I właśnie na tej drodze eksport sowiecki natrafia na przeszkody, które dawniej nie były należycie uwzględniane. Nafta może być sprowadzana do brzegów Morza Czarnego albo przewodami naftowemi, albo też pociągami. Wydajność obu tych środków komunikacyjnych jest ściśle ograniczona. Oto maksymalna zdolność przewozu w roku (w tonach): dwa przewody naftowe Baku-Batum 2,250 tys.; przewód naftowy Groznyj-Tuapse 1,500 tys.; koleje 1,700 tys.; razem 5,450 ton. Ponieważ już w roku 1931 wywóz sowieckiej nafty zbliżył się już do maksymalnej cyfry zdolności przewozowej przewodów naftowych i kolei, dalszy wzrost wywozu byłby niemożliwy bez wybudowania nowych przewodów naftowych, lub rozbudowy kolei. Ale obie te ewentualności wymagałyby dużo czasu i olbrzymich kosztów. Fakt, że wzrost wywozu sowieckiej nafty doszedł już do ostatecznych granic potwierdzany jest ten, że w pierwszym kwartale br. wywieziono 1,334 tys. ton nafty przy maksymalnej kwartalnej możliwości przewozu 1,362.500 ton.

Powyższe fakta, rzecz można, zadecydowały o wynikach światowej konferencji naftowej i dzięki temu też możliwe było osiągnięcie porozumienia bez względu na naftę sowiecką i bez porozumienia się z rządem sowieckim.

Bomba niemiecka

Przed kilku dniami zaprzeczano, jakoby rząd niemiecki wystąpił z żądaniami natury wojskowej. Okazało się jednak, że Niemcy nietylko takie żądania postawiły, ale dzieje się to już poraz trzeci. Zresztą dwukrotne wywiady gen. Schleichera musiały naprowadzić na myśl, że za kulisami coś się dzieje, gdyż w przeciwnym razie groźby, jakie Schleicher rzucał, nie miałyby sensu.

Niemcy postępują w myśl zasady: wszystko, albo nic, to znaczy: albo wszyscy równomiernie się rozbroją albo Niemcy otrzymają prawo dozbroić się tj. doprowadzić swe zbrojenia do tegosamego co i inne państwa stanu. A ponieważ Niemcy widocznie straciły nadzieję, aby sławetna konferencja rozbrojeniowa wydała jakiś rezultat, zabrały się do forsowania drugiej ewentualności tj. dozbrojenia. Jest to ni mniej ni więcej jak przekreślenie zasadniczej tezy traktatu wersalskiego, wedle której Niemcy jako ponoszące wyłączną winę za wybuch wojny ograniczone zostały w swych zbrojeniach widocznie na to, aby na przyszłość nie były w stanie powtórzyć historji z 1914 r.

Ograniczenia nałożone na Niemcy są tego rodzaju, że — jak to Ludendorff nazwał — przekreślają najważniejsze prawo narodu: służenia ojczyźnie z bronią w ręku. A więc Niemcom nie wolno utrzymywać armji z powszechnego obowiązku służby wojskowej, tylko armję zaciężną w ograniczonej liczbie 100.000 żołnierzy przyjętych na 12 lat. Niemcom nie wolno posiadać ciężkiej artylerji, czołgów, floty lotniczej, fabryk do produkowania amunicji ani floty wojennej poza kilku krążownikami o ograniczonym tonażu. — Rzecz jasna, że państwo, które przed wojną miało najliczniejszą, najlepiej zaopatrzoną i najsilniej zorganizowaną armją, odczuwa te ograniczenia z tem zastrzeżeniem, że odczuwa to mała garstka „nadpatrjotów", którzy widzą najwyższy wykwit narodu w wielkiej armji o potężnem uzbrojeniu, gotowej nietylko do odparcia napaści, ale i do urządzenia jej. Toteż dopóki w Niemczech jeszcze istniała jaka taka demokracja i republika nie była jeszcze całkiem w rękach Papenów i Schleicherów, podnoszono wprawdzie żądania dozbrojenia, ale raczej dla zasady niż dla rzeczy samej. Kładziono silniejszy nacisk na dotrzymanie przyrzeczenia co do rozbrojenia innych niż na powiększenie zbrojeń własnych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że żądania postawione w memorjale Neuratha spotkały się z żywym odruchem we Francji, Anglji i Ameryce. Przedewszystkiem Francja, która wychodzi z założenia, że bezpieczeństwo jej zagwarantowane być musi nietylko własnem uzbrojeniem ale i rozbrojeniem jej sąsiada, podnosi znowu, że żądanie niemieckie jest chęcią zrobienia dalszego wyłomu w traktacie wersalskim. Po unicestwieniu klauzul reparacyjnych przychodzi kolej na klauzule wojskowe i w ten sposób traktat staje się tym „świstkiem papieru", za jaki go Niemcy zawsze uważali; starając się zrobić w tym świstku jak najwięcej dziur. Anglja zainteresowana jest w inny sposób w żądaniach niemieckich: jest ona przecież gwarantką traktatu locarneńskiego; dała gwarancję pod warunkiem i w nadziei, że Niemcy — przyrzeczenie samo nie wystarcza — nie będą zdolne do żadnej akcji zaczepnej przeciw Francji tak, że gwarancja angielska nigdy praktycznie nie będzie miała potrzeby być zastosowaną. Wkońcu Ameryka jako najgorliwsza poplecznicza rozbrojenia — naturalnie wedle zasady, że jej zbrojenia muszą pozostać nieograniczone — nie może przychylnem okiem patrzeć, jak wzmacnia się łańcuch zbrojeń przez utworzenie w nim oczka i to nie bylejakiego, niemieckiego.

Jak gdyby świat nie miał żadnych innych kłopotów, narzuca mu się jeszcze jeden. Jak gdyby wszystkie państwa nie stały już przed widmem bankructwa, wysuwa się jeszcze jedno żądanie, zdolne do wytworzenia nietylko nowych tarć, ale i nowych wydatków. W tem właśnie leży cały sens niemieckiego żądania, że jest ono podyktowane przez niemiecki przemysł wojenny, który nie może przeboleć, że stracił tak wielkie źródło dochodów, płynących z fabrykacji wszelkiego rodzaju broni. Rzecz zrozumiała, że Krupp woli fabrykować armaty niż pługi czy samochody, że wielki przemysł chemiczny woli wyrabiać gazy niż farby i chemikalja; że wogóle wszystkie na skutek traktatu wersalskiego z fabryk wojennych na pokojowe przerobione fabryki chcą wrócić do dawnych dobrych czasów, kiedy szły całą parą na rzecz dobrze płacącego militaryzmu.

Taki jest narazie rezultat kilkumiesięcznych obrad po kilkuletnich przygotowaniach wielkiej konferencji rozbrojeniowej. Niema co mówić, idea pacyfikacji świata zrobiła tak wielkie „postępy", że jeden p. Schleicher może je przewrócić do góry nogami.

Generał posłuszny uchwałom genewskim

PODAŁ SIĘ DO DYMISJI, BY NIE BOMBARDOWAĆ MIASTA

Z Brazylji donoszą, że generał Passa Frugoso podał się do dymisji z powodu bardzo zasadniczej różnicy poglądów między nim a prezydentem Rzeczypospolitej p. Vargasem. Prezydent nakazał mianowicie zbombardowanie znajdującego się w rękach powstańców miasta Sao Paulo z powietrza przez aeroplany armji rządowej, pozostającej pod dowództwem generała Frugosy.

Generał odmówił jednak spełnienia tego barbarzyńskiego rozkazu z tem uzasadnieniem, że uchwały konferencji rozbrojeniowej w Genewie zakazały bombardowania z powietrza — a jego własny honor żołnierski zakazuje mu mordowania bezbronnej ludności.

P. Vargas nie uważał jednak uchwał genewskich za obowiązujące Brazylji, a przynajmniej nie wobec „buntowników" i w rezultacie gen. Frugoso podał się do dymisji, ale rozkaz sprzecznego z prawami międzynarodowemi i własnym honorem nie wydał.

Jest to absolutnie pierwszy wypadek tego rodzaju i tem charakterystyczniejszy, że Brazylja nie należy do Ligi Narodów, odkąd obraziła się, że nie przyznano jej stałego miejsca w Radzie Ligi. Cokolwiek było silniejszym motywem postępowania gen. Frugosy: poszanowanie dla uchwał genewskich, czy zwykłe ludzkie uczucia, powołanie się na Genewę świadczy, że uznawał jej autorytet.

Wojna chińsko-japońska i boliwijsko-paragwajska zapewne więcej ten autorytet podrywają, niż go ta niezwykła i niespodziewana demonstracja wzmocni, ale skały podobno powstały z ziarnek piasku.

Halo! Warszawa!

Z SZYBKOŚCIĄ DWÓCH GŁUPSTW NA MINUTĘ

W czwartkowym koncercie popołudniowym, który nadawała radjostacja warszawska, usłyszeliśmy taką zapowiedź tamtejszego speakera: „Nadaliśmy sarabandę Ramo (akcent na pierwszej zgłosce), obecnie usłyszą państwo gawota Glika"!!

Warszawa widocznie ma już stałego „Glika" do przekręcania nazwisk kompozytorów i nie wie zapewne, że kompozytor francuski J. P. Rameau (1683—1764) nie ma nic wspólnego ani z Ramoną ani z ramolem i że trzeba go koniecznie akcentować na ostatniej zgłosce. Galerja osobliwości się szybko powiększa: „Do Puczinji" i „Sippego" przybył „Ramoglik". Vivat sequens!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Otwarcie Reichstagu

(Korespondencja własna)

Berlin, 31 sierpnia.

Kto w ostatnich dniach czytał nienawistne kalumnje i niebezpieczne pogróżki prasy nacjonalsocjalistycznej pod adresem „moskowickiej" Klary Cetkin, której z prawa starszeństwa przypadło w udziale otwarcie parlamentu Rzeszy, ten musiał się spodziewać, że dzień ten przyniesie niebywałą w dziejach parlamentaryzmu burzę, mogącą stać się punktem wyjścia dla krwawej rozprawy między obiema skrajnemi partjami Niemiec. Nietylko więc stojąca wciąż na ostrzu noża sytuacja polityczna, lecz również oczekiwanie olbrzymiej sensacji zwabiło przed parlament podniecone, „Deutschland erwache, Juda verrecke" wyjące, z trudem przez skonsygnowane masy policji poskromione tłumy i zapełniło szczelnym tłokiem wszystkie trybuny i loże Reichstagu, mimo, iż w ostatniej chwili wiadomem się stało, że z woli i rozkazu Hitlera do żadnego incydentu na sali nie przyjdzie. Ławy komunistów, socjaldemokracji i centrum były już zapełnione, gdy na odgłos dzwonka 230 nacjonalsocjalistów w brunatnych mundurach oddziałów szturmowych pod przewodnictwem posła Fricka wkroczyło na salę. Równocześnie od przeciwległej strony, wsparta na dwóch młodych posłankach komunistycznych podchodzi ku stopniom trybuny prezydenckiej ledwie na nogach się trzymająca, zgarbiona postać staruszki i z wielkim trudem wydobywa się na fotel, witana gromkim okrzykiem komunistów: „Witamy antyfaszystowski czerwony front jednolity i naszą towarzyszkę Klarę Cetkin!" Powstaje poruszenie na trybunach dla publiczności, 230 mundurów szturmowych zasiada w milczeniu na ławach, obejmujących łukiem odcinek, sięgający do pustych krzeseł partji Hugenberga, która na znak protestu przeciwko prezydenturze „agientki moskiewskiej" na sali się nie jawiła. Z trudem podnosi się z fotelu Klara Cetkin. Z trudem wydobywa z dzwonka ton. Z trudem załatwia pierwsze formalności. Na trybunach i w sali przygniatająca cisza, jakgdyby w obawie, że ta, niemal do innego już świata należąca postać lada chwili się załamie i że ten nieopisany wysiłek katastrofą się zakończy. Inaczej się dzieje. Rozlegają się słowa wyraźne, gorące, słowa rosną, a mikrofon niesie je do ostatnich zakątków olbrzymiej sali, tak iż ani jeden dźwięk nie zostaje uroniony. To już nie chorobą strawiona, złamana, niby szkielet wychudła postać z zaświata, ale z ziemskich więzi wyzwolona, żadnych obaw i względów nie znająca Idea socjalizmu na skrzydłach wiary się wznosi, głosząc bój o wyższą formę ludzkiego bytowania i ostateczne tej walki zwycięstwo. Klara Cetkin mówi o cierpieniach proletarjatu niemieckiego, o nędzy miljonowych mas bezrobotnych, o niesłychanie niskim poziomie płacy tych, którzy jeszcze są zatrudnieni, płacy, nie dającej zwrotu utraconej siły muszkułów i nerwów, a co dopiero zaspokojenia potrzeb kulturalnych! Klara Cetkin mówi o proletarjacie niemieckim, ale w jego nędzy i niedoli odzwierciedla się cierpienie mas robotniczych całego świata. Wszędzie wzrastające zastępy rzemieślników, małych przemysłowców, drobnego i średniego włościaństwa, pogrążają się w rozpaczliwych otchłaniach nędzy. Upadek życia gospodarczego, kurczenie się wydatków na cele kulturalne podrywają byt umysłowych pracowników i zacieśniają coraz bardziej kres ich działalności, ich wiedzę i siły. — Również i w politycznem życiu Niemiec odbija się jak w zwierciadle sytuacja polityczna innych krajów. Władzę posiada w Niemczech „gabinet prezydjalny", który wyeliminował parlament i nie jest niczem innem jak sługą strustowanego kapitału monopolowego oraz agrarjuszy, opierającym się na bagnetach Reichswehry. Jego wewnętrzną politykę charakteryzują dekrety, zwiększające nędzę mas, jego „opieka socjalna" ma na celu ulżenie zadłużonym agrarjuszom, skrachowanym baronom przemysłowym, dyrektorom wielkich koncernów bankowych i spekulantom giełdowym. Polityka zagraniczna tego rządu kierowana jest potrzebami imperjalizmu i oscyluje między narzucaniem się z przyjaźnią i pobrzękiwaniem szablą. Najcięższej obarczony jest ten rząd winą za morderstwa ostatnich tygodni, które są konsekwencją zniesienia zakazu mundurów oddziałów szturmowych. Centralnem zadaniem Reichstagu jest obalenie rządu Rzeszy, usiłującego zepchnąć parlament na drodze zamachu stanu. Celem następnym postawienie prezydenta Rzeszy i ministrów w stan oskarżenia, oczywiście nie w drodze Trybunału Stanu, lecz pozaparlamentarną akcją. Chodzi przedewszystkiem o pokonanie faszyzmu, który żelazem i krwią chce zniszczyć objawy życia mas roboczych, których siła ufundowana jest w organizacjach politycznych, zawodowych i kulturalnych. Wszelkie próby załagodzenia kryzysu na gruncie gospodarki kapitalistycznej, zaostrzają tylko zło, albowiem nie państwo burżuazyjne ma życie gospodarcze w swej mocy, lecz kapitalistyczne gospodarstwo ma władzę nad państwem. Jest ono aparatem kapitału, którego interesów broni kosztem produkujących i konsumujących mas. Planowa gospodarka na gruncie kapitalizmu jest sprzecznością samą w sobie; jedynie na drodze rewolucji proletarjackiej, jedynie przez zniesienie własności prywatnej środków produkcji osiągnięta może być planowość życia gospodarczego. Nakazem obecnej godziny dziejów jest front jednolity wszystkich ludzi pracy celem pokonania faszyzmu i ocalenia zdobyczy socjalnych, uratowania organizacyj robotniczych, a nawet nagiej egzystencji proletarjatu. Wobec tej absolutnej konieczności ustąpić muszą na drugi plan wszelkie różnice polityczne, zawodowe, religijne i światopoglądowe. Wszyscy, których byt jest zagrożony, którzy cierpią i swobody łakną, zjednoczyć się muszą w jednolitym froncie: ukuta i spiżowymi węzłami skojarzona musi być wspólnota pracujących dla walki przeciwko faszyzmowi.

Ta mowa starej bojowniczki rewolucyjnej wywarła wrażenie na wszystkich obecnych, nie wyłączając samych nacjonalsocjalistów; należy też uznać dyscyplinę, z jaką do samego końca wytrwali, mimo ciężkich zarzutów, skierowanych pod ich adresem. Ta ich dyscyplina była wynikiem taktyki, mającej na celu zdobycie władzy w Rzeszy i Prusiech. Rząd Papena zmierza wyraźnie do usunięcia parlamentu i rządzenia na podstawie artykułu 48 konstytucji wejmarskiej: z podpisanem przez prezydenta Hindenburga pełnomocnictwem w kieszeni czeka on na pierwszą lepszą sposobność, mogącą posłużyć mu za dowód, że Reichstag niezdolny jest do pracy i że nie jest w stanie wyłonić ze siebie większości. Tak więc powstała sytuacja paradoksalna: partja, której ideowe założenia skierowane są najskrajniej przeciwko demokracji parlamentarnej, która antyparlamentarną demagogją właśnie pozyskać zdołała masy swych zwolenników, musi obecnie, o ile chce dojść do władzy bez jawnego wkroczenia na drogę nielegalności i puczu, w pierwszym rzędzie bronić samej zasady parlamentarnej. Należący do jej frakcji nowy prezydent parlamentu Rzeszy, poseł Goering ślubować musi z trybuny prezydenckiej, że „będzie dbał o porządek i godność tej Izby". Partja, której pierwszym czynem był pucz, która na sztandarze swym wypisała „przewrót" i hasłem „narodowej rewolucji" właśnie zwabiła do swego obozu miljonowe masy, staje na straży znienawidzonej, stokroć przez nią oplwanej konstytucji, tego dzieła „zbrodniarzy listopadowych" (terminus technicus nacjonalsocjalistów dla koalicji wejmarskiej) i ustami swego prezydenta Goeringa wyraża z trybuny parlamentarnej „głębokie przekonanie, że pan prezydent Rzeszy działać będzie *jedynie tylko na zasadzie zaprzysiężonej przez się w tej Izbie konstytucji*". Pierwszym aktem tegoż nacjonalsocjalistycznego prezydenta Reichstagu jest wysłanie telegramu do prezydenta Hindenburga z prośbą o audjencję celem przekonania go, że parlament niemiecki jednak „rozporządza silną, zdolną do pracy większością narodową" — notabene, gdy chodzi o zagarnięcie rządów. Ta puczowa, „rewolucyjna" partja ma nagle „front, zwrócony przeciw zamachowi stanu" (jak głosi na czele dzisiejszego (31. VIII. 32) numeru swej berlińskiej „Nationalpost"), — notabene, o ile ten zamach stanu ma wyjść nie od niej. Faszyzm niemiecki umie tak, ale umie i inaczej.

Dr. Marek Krieger.

Kreuger i łapówki

„Berliner Tageblatt" (30 VIII), zamieszcza taki telegram ze Sztokholmu:

„Szczegółowe badanie manipulacyj Kreugera — jak donosi „Nya Dagligt Allehanda" — nie będzie ukończone na 10 września, w dniu gdy zarządcy masy upadłości złożą swe sprawozdanie. Całkowity obraz działaj Kreugera będzie się miało dopiero późnem latem r. 1933. W czasie dotychczasowych badań, jak donosi wymienione powyżej pismo, ustalono, że zaangażowanie się Kreugera na cele polityczne było większe, niż dotychczas przypuszczano. Jego działania polityczne rozciągały się także na zagranicę; nazwiska szeregu zagranicznych mężów stanu i wybitnych osobistości znajdują się na liście osób, które otrzymały pożyczki lub zapomogi. Nietylko osoby zresztą, lecz całe grupy otrzymały podobno znaczne zasiłki. Kreuger sam sporządził pełną listę tych interesów; są też zachowane kwity z 10 lat. Większe wydatki są jednak w niewielkiej ilości. Kreuger nie miał określonego stanowiska politycznego, chciał jedynie mieć dobre stosunki ze wszystkiemi kołami. Wymienione wyżej pismo wyraża w końcu przypuszczenie, że nazwiska tych co korzystali z pożyczek i zapomóg, nie będą nigdy ogłoszone".

HUMOR I SATYRA

—o—

KSIĄŻKI

Już rok szkolny się zaczyna,
Do nauki młódź się wzięła,
Dla młodzieży kurs państwowy
Stworzył nowe wielkie dzieła:

Odtąd każdy ze studentów
Ma na pamięć kuć wywiady
I prócz różnych wciąż przebojów
Wyśpiewywać tekst „brygady".

Czytać tylko rzeczy wielkie: —
„Mowy posłów", „Nasza wiara"
Maturzyści muszą poznać
„Prawo ustaw" pana Cara.

Dla klas niższych jest lektura
Jędrna, żywa i treściwa,
Poseł z BB wszak wydaje
Wciąż „Tajnego Detektywa".

Nowa jest literatura
Bez Reymonta i bez Nobla,
Bo od dawnych ją utworów
Sanacyjna dzieli grobla.

Nowocześni piszą wieszcze,
Że gdzieś „Djabły zwyciężały",
Gdy się czyta, biorą dreszcze.
Co za wzniosłe ideały!!

Życiorysy „wielkich ludzi"
Po złociszu, wybór wielki,
Czyta się je dla rozrywki,
No i na wypadek wszelki.

Historja się „poprawiła"
Przez poprawki, różne wstawki,
Była mętna i zawiła,
Więc wstawiono jędrne skrawki.

Więc dla dobra, dla naprawy,
(W tem jest także dużo racji),
Idą nowe szkół ustawy
O państwowej edukacji.

Młódź się kształci, ani słowa,
Duch w niej będzie mocny, zdrowy,
Gdy lektura „pomajowa"
„Upaństwowi" młode głowy.

(*„Żółta Mucha"*).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Polskie trepy

W odpowiedzi na mój artykuł o *Zjeździe Legjonistów*, prasa „sanacyjna", jak zwykle, obrzuciła mnie stetkiem wyzwisk i obelg. Na osobistte zniewagi *z tej strony* — przestałem już dawno reagować. Ale muszę podnieść jaknajbardziej energiczny protest przeciwko metodzie, zastosowanej ostatnio przez *„Gazetę Polską"*, która — chcąc uderzyć we mnie — godzi równocześnie w *godność ogromnej części narodu polskiego.*

„Trep" powiada na mnie pogardliwie *„Gazeta Polska"*, — dodając, że tak nazywano żołnierzy austrjackich, którzy umieli tylko „uciekać", „grabić" i „żebrać". Zapomniał widocznie autor notatki, *że tych „trepów" polskich poza mną było blisko miljon; że setki tysięcy tych „trepów" polskich: chłopów, robotników i inteligentów, — którym „Gazeta Polska" dziś cynicznie zarzuca tchórzostwo i grabież — stało wytrwale na froncie, wykonywając obowiązek, narzucony im nietylko przez władze austrjackie, lecz również przez Naczelny Komitet Narodowy i Koło Sejmowe, które — słusznie, czy niesłusznie — uważali wówczas za Naczelną Władzę Narodową. Te pogardliwie traktowane „trepy" polskie przelały swą krew i zasłały trupami prawie pół Europy.* Temi „trepami" polskimi łamał front rosyjski *Mackensen* pod Gorlicami; *polskimi* żołnierzami forsowano najtrudniejsze pozycje włoskie pod Tolminem; *polskich* pułków używano przy złamaniu frontu rumuńskiego. Posłuszni dyrektywom Naczelnego Komitetu Narodowego i Koła Sejmowego, w najcięższych warunkach umieli wytrwać i — w przeciwstawieniu do żołnierzy czeskich, którym ich władze narodowe nakazały inną taktykę — swój obowiązek żołnierski spełniali nie gorzej, niż inni.

Można mieć najwyższy kult dla Legjonów; można przypisywać im najwyższe znaczenie — ale, żeby dlatego posunąć się do tego, by ogromnej części narodu polskiego zarzucić grabież i tchórzostwo, by w ten sposób pluć na ich przelaną krew i trupy — na to trzeba już być *zwyrodnialcem.*

A przy tej sposobności niech mi będzie wolno porobić parę poprawek w uwagach *„Gazety Polskiej"*. Odpowiadając na moje zarzuty co do wartości obecnej „elity" — *„Gazeta Polska"* powiada, że to przed majem „łobuzy, politycznie ustosunkowane, chodziły stale na wolności", a dziś nawet najbardziej łaszące się, jak np. *Tasiemka* i *Czuma*, zostają pociągnięci do odpowiedzialności. Przeoczyła *„Gazeta Polska"*, że właśnie proces *Tasiemki* wykazał, iż grasował on *bezkarnie* i pociągnięty został do odpowiedzialności wówczas, gdy „Frakcja Rewolucyjna" straciła swe polityczne dla „sanacji" znaczenie. A p. *Czuma*, już po wyroku za zdradę państwa, gdy stał się politycznie potrzebny — został ułaskawiony i powołany do szeregów „elity". Nie mówię już o tem, że do dziś dnia cały szereg fałszerzy wyborczych chodzi wolnych — *i nikt ich do odpowiedzialności nie pociąga.*

Zdaje mi się, że daleko prościej i uczciwiej przystąpił do tego zagadnienia p. Cat, w *„Słowie"* wileńskim Przyznaje on, że dziś, po maju, łobuzy ustosunkowane politycznie chodzą również na wolności, przyznaje, że jest wśród nich mnóstwo „karjerowiczów, najmitów drabów i brawów", ale... pociesza się, że był jeden człowiek czysty i bezinteresowny, tylko niestety, i ten już nie żyje.

O tym „raju polskim", jaki stworzyła „sanacja" pod względem ekonomicznym i politycznym, pisać, niestety, nie mogę, bo nie chcę narażać pisma na konfiskaty, jakkolwiek, wedle *„Gazety Polskiej"*, mają być one tak łagodne i sprawiedliwe, że tylko wyjątkowo uchylały je sądy. Zapomniała, zdaje się, „Gazeta Polska" *że zarządzeń konfiskacyjnych cenzury na całym terenie b. zaboru rosyjskiego skarżyć nie można; tam natomiast, gdzie to jest dopuszczalne (np w Małopolsce) — są one właśnie masowo uchylane przez Sądy.*

Istny raj w tej Polsce pod rządami „sanacji"! „Trwa spokój i praca" — a wszystko dlatego, że „istnieje w Polsce *odpowiedzialność"*. Mnie zaś zdaje się, że cechą obecnego systemu jest *nieodpowiedzialność.* Jeżeli się mylę, to proszę odpowiedzieć mi na stawiane tylokrotnie pytania: — *KTO? — PRZED KIM? I W JAKIEJ MIERZE ponosi* dziś odpowiedzialność? Dotąd słyszałem bowiem tylko o jednej odpowiedzialności — o „odpowiedzialności przed historją", ale tę ponosi na równi *całe nasze pokolenie.*

Biada dalej *„Gazeta Polska"*, że dawniej, za poparcie Rządu, żądano pozwolenia na wywóz świń. Nie wiem, — może tak było. Ale chciałbym znowu wiedzieć, jaka jest istotna różnica pomiędzy obietnicą poparcia za wywóz świń, *a udzielaniem go za eksport węgla, czy cukru?* Ja niestety — jak słusznie przypuszcza *„Gazeta Polska"* — faktycznie tego zrozumieć nie mogę.

A w końcu moja osobista sprawa: *„Gazeta Polska" zarzuca* mi, że *„zapewne"* brałem z Kas Chorych więcej niż Minister Rzeczypospolitej Nie twierdzi tego stanowczo — bynajmniej — przypuszcza tylko. *Jakkolwiek komisarze rządowi mają do swej dyspozycji wszystkie księgi instytucyj ubezpieczeniowych, na czele których stałem — i mogą najdokładniej stwierdzić, ile „brałem" za swe „posady" pod jakimikolwiek tytułami, i ile brali moi towarzysze — a ile biorą dziś „ideowi" działacze „sanacyjni"*. Ale zamiast tego, lepiej jest rzucać nieokreślone zarzuty, że „zapewne" brałem! — A ja mogę na to oświadczyć, *że „zapewne" niejednego z dzisiejszych „ideowców" w Kasach Chorych wsadziłbym do kryminału, gdyby mi umożliwiono taki wgląd w ich księgi, jaki oni mają w moje.*

Niech mi *„Gazeta Polska"* wskaże jednego człowieka z pośród wszystkich „ideowców" „sanacyjnych", któryby przez lata stał na czele instytucji, mającej obrót roczny dwadzieścia kilka miljonów złotych, kierował nią i bezpośrednio załatwiał jej sprawy — i brał za to razem, jako jedyne wynagrodzenie, w formie zwrotu własnych wydatków, 83 złote miesięcznie — a odwołam wszystkie moje zarzuty. Faktycznie, ma rację *„Gazeta Polska"*: żal mi tej placówki, nie 83 złotych, *ale zmarnowanego długoletniego, ofiarnego dorobku klasy robotniczej.*

Artykuł w *„Gazecie Polskiej"* musiał pisać *„zapewne"* ktoś o poczuciu honoru... dzisiejszej „elity".

Zygmunt Żuławski.

Wiatry wodza „Walki"

(x) Towarzystwo Wzajemnej Adoracji z **„Walki"** poświeciło przed paru dniami z łezką napisany panegiryk imieninowy **p. Jaworowskiemu.**

Dużo wyjatkowo miejsca w tym panegiryku poświęcono wiatrom. Jest tam wiatr, który „omuskał będzie domy i drzewa": iest wiatr „mnieiszy" i wiatr „większy" i iest wiatr „delikatny, że niemal bez wichru" i t. d.

Nie wiemy, czy wiatr bez wichru jest rzeczywiście delikatny, ale to pewna, że niedelikatny jest autor panegiryku, przypominający p. Jaworowskiemu jego posiew lat ostatnich.

Nie robi się tego w dzień imienin!

To jedno.

A drugie to już rzecz zupełnie rewolucyjna! P. Jaworowskiego „Walka" kreuje „Wodzem" przez duże „W".

A to co znowu! Czy w „Walce" nie znają pierwszego „sanacyjnego" przykazania: „Nie będziesz miał innych Wodzów nademnie?"

Gdzie mores, gdzie?

JAN NEPOMUCEN MILLER.

Rozkład wewnętrzny „Wiadomości Literackich"

Zamieszczając artykuł **J. N. Millera**, nie krępujemy, rzecz jasna, w niczem swobody jego krytyki i jego oceny działalności **„Wiadomości Literackich"**.

Red.

W roku ubiegłym P. H. **Laskowski** (**„Wiadomości Literackie"** Nr. 142) zastanawiając się, jako lojalny i pełen kurtuazji wobec redakcji współpracownik, nad dorobkiem kulturalnym **„Skamandra"** i **„Wiadomości Literackich"**, doszedł do bardzo pocieszających dla tego pisma i ukrytej poza nim grupy literackiej wniosków.

Zachęca mnie to, jako pisarza, który niemałą część swego ubożuchnego dorobku krytycznego uronił w **„Wiadomościach Literackich"**, do podjęcia podobnej próby oceny, zwłaszcza że w czasach ostatnich **„Wiadomości"** dokonały dość ciekawego „salto mortale", mogącego zainteresować nietylko czytelników, lecz i piszących w tem piśmie literatów.

„Wiadomości" w swoim czasie przyczyniły się w niemałej mierze do ożywienia naszego życia literackiego, sprzyjały w dużym stopniu zaznajomieniu się z szerokiem korytem życia umysłowego przodujących w życiu kulturalnem krajów. Zdołały skupić wielką ilość piór ludzi z przeciwstawnych nawet obozów, co wytwarzało wcale przedni obraz względnej bezstronności i pulsującego życia wewnętrznego pisma.

Wprawdzie od początku ludzie świadomi rzeczy widzieli forytowanie ludzi, nastawień i kierunków wygodnych dla polityki literackiej **„Skamandra"**, ale wobec niewątpliwych walorów informacyjnych pisma, które na naszym gruncie skutecznie rywalizować mogło z **„Nouvelles Littéraires"** i **„Die Literarische Welt"**, wobec braku zresztą wszelkiej innej placówki tego typu pismo miało powodzenie zapewnione.

Przyczyniły się do tego rozległe wpływy i stosunki bardzo solidarnej i zgranej w sobie grupy **„Skamandrytów"**, którzy umiejętną reklamą, korzystającą bez skrupułów ze wszystkich udoskonalonych środków technicznych z tego zakresu — prasy „czerwonej" i „czarnej", szopek i kabaretów, „Band" i „Cyrulików" — zdołali wmówić w jedynych czytelników pism literackich w Warszawie... klijentelę p. Albrechta w „Ziemiańskiej", że są jedynymi w Polsce pisarzami, godnymi tego miana, że poza nimi są tylko grafomani. Drogą umiejętnej polityki obłaskawili sobie kilku wybitnych pisarzy, którzy poparli ich swoją powagą i wpływami.

Dla naszej prasy reakcyjnej, wolnej od wszelkich tęsknot nowatorskich, wszystko to było żydowstwem i bolszewizmem, ale poza tę stereotypową syntezę, stosowaną zresztą, jak wiadomo, z rozrzutną szczodrobliwością do wszystkich nieendeków, z tej strony frontu rzadko kto wychodził.

Skamandryci na tyle zmonopolizowali organy opinji literackiej w „Warszawie", że żadne pismo „postępowe" nie ośmieliłoby się podać w wątpliwość ich bezapelacyjnych uroszczeń. Piszący słowa niniejsze, chcąc wiązkę światła krytycznego rzucić na dorobek literacki „Skamandra" — w artykule p. t.: „Tsetse" w **„Skamandrze"** — musiał się chronić aż na łamy nieznanego w Warszawie **„Tygodnika Wileńskiego"**.

Na „prowincji" tedy jeszcze pokutowała pozbawiona wpływów zresztą opozycja w rodzaju **„Zwrotnicy"** w „stolicy" jednak, jak za czasów **Koźmianów** i **Osińskich**, rozparła się wszechwładnie — zakłamana, lecz czynna i mściwa jednolita opinja od redakcyj do urzędów od „Astorji" do „Cyrulika", od „Quipro-quo" do wszystkich „postępowo - radykalnych" „Kurjerków".

Oblicze polityczno - społeczne tej grupy (poza jednym **Słonimskim**, którego stać na sąd niezależny) wyrażało się zawsze w dewizie Penelopy: krok naprzód i trzy kroki wtył.

„Wiadomości Literackie" wyrosłe na gruncie wpływów likwidującego się **„Skamandra"** niezależnie od właściwej im koteryjnej zaprawy opinji literackiej, odegrały mimo to wcale poważną rolę, stały się placem boju dla krzyżujących się na ich kolumnach piór, użyźniły pod wielu względami grunt ugorującej literatury.

Naogół biorąc jednak już zdawna wysuwano nie bez racji zarzut, że w dziale informacyjnym **„Wiadomości"** istnieje rażąca dysproporcja między literaturą obcą i polską (oczywiście pozaskamandryczną...). Że pisarze dziesiątej nawet rangi zagraniczni cieszyli się nierównie większą uwagą niż krzepcy nawet tubylcy.

Mimo tej stronniczości oświetleń dział informacyjny i niezależnej krytyki literackiej był na tyle zasobny, żywy i bogaty, że okres czasu od roku 1925 do 1930 należałoby uważać za pięciolecie rozkwitu pisma, które zagadnienia literackie zdołało rzucić na szersze tło prądów społecznych, nurtujących epukę.

Dzięki rozległości zainteresowań, swadzie pisarskiej swych współpracowników pismo zdołało sprawami literatury zająć szersze warstwy opornej wobec tych kwestyj naszej publiczności, stać się pożywką każdego myślącego „postępowego" Polaka.

Od tego czasu wiele się jednak zmieniło. (Dok. nast.).

Imponujący przebieg strajku w przemyśle naftowym

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Borysław, 2 września.

Strajk robotników w przemyśle naftowym w pierwszym dniu walki miał przebieg imponujący. Praca stanęła w nocy na wszystkich szybach, a o godz. 10 rano zastrajkowali robotnicy w rafinerjach. Państwowy „Polmin" stoi całkowicie.

Przedsiębiorcy pragnęliby wywołać popłoch wśród strajkujących, posługując się lwowską prasą brukową, która podaje fałszywe wiadomości o sytuacji strajkowej, donosząc, jakoby część rafinerji była w ruchu, gdy w rzeczywistości strajk jest powszechny.

Wśród pracodawców nastąpił **rozdźwięk: Mali przedsiębiorcy proponują utrzymanie dotychczasowych warunków za cenę przerwania strajku.** Konferencja delegatów strajkujących po przemówieniach tow. Stańczyka i Halucha uchwaliła przyjąć tę propozycję pod warunkiem, że umowa zbiorowa zostanie podpisana na rok.

Sanacyjny magistrat utrudnia zakończenie strajku piekarzy w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem odbyła się w krakowskim inspektoracie pracy konferencja między delegacją strajkujących robotników piekarskich, a delegacją obu cechów celem omówienia warunków, umożliwiających zlikwidowanie strajku. — Z ramienia inspektoratu byli na konferencji obecni pp. inspektorzy Czarnecki i Lipczyński. Przedstawiciele cechów oświadczyli na wstępie, że nie mają pełnomocnictw do zawarcia umowy zbiorowej, natomiast są skłonni zawrzeć umowy indywidualne, ale tylko w swojem własnem imieniu.

Oczywiście na tego rodzaju załatwienie sprawy nie mogła zgodzić się delegacja robotników i stwierdziła *złą wolę pracodawców*, albowiem przez całe cztery miesiące odbywały się pertraktacje o zawarcie umowy zbiorowej, której projekt uzgodniono na konferencji 8 lipca, ponadto w liście z 26 sierpnia oba cechy stoją na stanowisku umowy zbiorowej.

Po namyśle delegaci pracodawców wyrazili zgodę na zawarcie umowy zbiorowej na warunkach z 8 lipca z zastrzeżeniem, że do tej umowy przystąpi również piekarnia miejska. P. inspektor Czarnecki odbył w tej sprawie rozmowę telefoniczną z prezydentem miasta, poczem oświadczył, że ten nie godzi się na zawarcie umowy na warunkach uzgodnionych przez oba cechy, przyczem prosi obu cechmistrzów o odbycie konferencji z kierownikiem piekarni miejskiej p. Daniszewskim dla omówienia szczegółów. Konferencja została odroczona do godz. 3 dla definitywnego zawarcia umowy.

O godz. 3 pop. inspektor Czarnecki zawiadomił delegację robotników, że magistrat umowy *nie zawrze*, gdyż stoi na stanowisku *utrzymania dokonanej obniżki płac o 24 do 33 procent.*

To stanowisko sanacyjnego magistratu *uniemożliwiło zlikwidowanie strajku*. Winę za dalszy strajk ponosi wyłącznie magistrat, który wziął na siebie niezaszczytną rolę i usiłuje swoim uporem pogrążyć w nędzy przeszło 400 robotników piekarskich w mieście.

Do walki z piekarzami wciągnięto również i wojsko. Oto do miejskiej piekarni, w której robotnicy strajkują, *odkomenderowano żołnierzy.* Żołnierz, który ma zaszczytną misję obrońcy ojczyzny, obecnie ma zamiast piekarzy pracować w piekarni. Robotnicy to sobie zapamiętają.

Ciekawe jest również stanowisko inspektoratu pracy. P. Czarnecki, który nie miał wpływu na pracodawców, ażeby ich skłonić do zawarcia umowy w okresie długotrwałych pertraktacyj, usiłował mimo wyraźnej ostatnio zgody tychże na zawarcie umowy zbiorowej — wywrzeć nacisk na delegację robotniczą, aby zawierała umowy indywidualne, oświadczając, że w przeciwnym razie „strajk będzie przegrany". Ciekawe jest to oświadczenie inspektora pracy i wiele mówiące.

Robotnicy piekarscy swą solidarność potrafią jednak przeciwstawić postronnym wpływom.

NAJWIĘKSZA PIEKARNIA ZAWARŁA UGODĘ

Jak się dowiadujemy, „Ziarno" podpisało w inspektoracie pracy umowę zbiorową z robotnikami piekarskimi, którzy wobec tego wrócili do roboty w „Ziarnie".

Śledztwo przeciw adwokatowi Hofmoklowi

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Wczoraj władze prokuratorskie zarządziły rewizję u znanego adwokata dra Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego. W rewizji wzięli udział wiceprokurator Sieroszewski, sędzia śledczy Wrzosek i funkcjonarjusze policji. Rewizja trwała kilka godzin. Przejrzano jego archiwum i akta adwokackie oraz notatki osobiste. Część tych dokumentów zabrano. W godzinach popołudniowych wydano nakaz zatrzymania adw. Hofmokla-Ostrowskiego. — W tym czasie bronił on w pewnej sprawie przed Sądem Najwyższym. Przed wyjściem z gmachu sądu czekał przodownik policji, zbliżył się do wychodzącego adwokata i po okazaniu mu nakazu zatrzymania odwiózł go taksówką do sędziego śledczego. Po 3-godzinnem przesłuchaniu adwokat został zwolniony.

Przyczyny rewizji i zatrzymania są, jak donosi „Wieczór Warszawski", następujące: Do prokuratury wpłynęły dwie skargi klientów adwokata Hofmokla, zarzucające mu puszczenie w obieg weksli gwarancyjnych na 20.000 zł. Gdy klienci otrzymali wiadomość o puszczeniu ich weksli w obieg, zażądali ich zwrotu, czemu Hofmokl odmówił, wobec czego zrobili doniesienie do prokuratury.

Dr. Hofmokl-Ostrowski jest jedynym w stolicy adwokatem, nie należącym do warszawskiej Rady adwokackiej, tylko do krakowskiej Izby adwokackiej, którą też prokuratora zawiadomiła o rewizji i zatrzymaniu.

W sferach adwokackich, jak donosi „Wieczór Warszawski", krążą też pogłoski, że rewizja u dra Hofmokla stoi w związku z aresztowaniem we Lwowie dwóch adwokatów pod zarzutem oszustw parcelacyjnych.

Ułaskawienie 5 morderców bytomskich

Berlin, 2 września. Rząd pruski na dzisiejszem posiedzeniu w drodze łaski zamienił 5 mordercom Piecucha karę śmierci na **więzienie dożywotnie.** Postanowienie swoje motywuje rząd tem, że mordercy w chwili czynu nie wiedzieli jeszcze o wydaniu przez prezydenta rozporządzenia przeciw terorowi politycznemu z dnia 9 sierpnia br.

Berlin, 2 września. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że wniosek obrony o wznowienie procesu przeciw 5 mordercom Piecucha zostanie uwzględniony, ponieważ wniosek zawiera nowe fakty, które rzekomo usprawiedliwiają rewizję procesu.

—ooo—

Anglja i Francja wobec żądań niemieckich

Londyn, 2 września. Prasa angielska zajmuje się dziś szczegółowo krokiem rządu niemieckiego w Paryżu w kwestji równouprawnienia wojskowego. Większość dzienników stwierdza, że stanowisko rządu angielskiego nie jest we wszystkich szczegółach równe stanowisku rządu francuskiego, jednak wszystko wskazuje, iż oba rządy będą działać wspólnie. Zaznaczają przytem dzienniki, że podczas ostatniego spotkania na wyspie Jersey angielski minister spraw wewnętrznych sir Herbert Samuel zapewnił Herriota, iż rząd angielski uważa równouprawnienie za rzecz pożądaną, nie sądzi jednak, aby równość zbrojeń była zasadniczym warunkiem rozbrojenia.

Paryż, 2 września. Jakkolwiek komunikat oficjalny nie wspomina, czy podczas wczorajszego posiedzenia rady ministrów omawiane było niemieckie memorandum w kwestji równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, w kołach politycznych sądzą, że sprawa ta była rozważana i przynajmniej w głównych zarysach wyjaśniona. Dzisiejsza prasa poranna daje do zrozumienia, że żądania niemieckie będą spokojne i rzeczowo potraktowane. Dzienniki wskazują, że sprawa ta zostanie załatwiona za pośrednictwem Ligi narodów. Wedle „Petit Parisien" Herriot wręczył wczoraj posłowi angielskiemu tekst memorandum niemieckiego, a równocześnie zwrócił się do rządu angielskiego z zapytaniem, czy podziela słuszność żądań niemieckich. W memorandum bowiem rząd niemiecki zaznacza, że wysunięte **żądania znajdują pełną zgodę rządu angielskiego.** Na skutek interwencji Herriota rząd angielski założył w ambasadzie niemieckiej w Londynie protest i oświadczył, że **rząd niemiecki nie jest uprawniony do twierdzenia, jakoby rząd angielski godził się z żądaniami niemieckiemi.**

Paryż, 2 września. Jutro odbędzie się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, której przedmiotem obrad będzie ponownie memorandum niemieckie w sprawie równouprawnienia.

Paryż, 2 września. „L'Intransigeant" dowiaduje się, że premjer francuski Herriot w sprawie memorandum niemieckiego w kwestji równouprawnienia w dziedzinie wojskowej wszedł w porozumienie z państwami dawnej koalicji. Chodzi mianowicie premjerowi francuskiemu o to, czy kwestja ta ma być załatwiona w drodze dyplomatycznej, czy też przekazana Lidze Narodów, lub konferencji rozbrojeniowej. Dalej dowiaduje się dziennik, że przed nadejściem odpowiedzi od państw dawnej koalicji nie należy się spodziewać żadnej decyzji rządu francuskiego.

Echa zajść w Jaworznie

—o—

Kraków, 3 września.

Jak wiadomo, dnia 19 maja 1931 odbył się w Jaworznie strajk na tle gospodarczem. Po przemówieniach robotniczych delegatów, którzy zdawali sprawę z rokowań z pracodawcami, wzburzony tłum ruszył na kopalnię „Piłsudski", grożąc jej zatopieniem. Przytem doszło do gwałtownego starcia między policją a nacierającym tłumem, padły strzały i na miejscu pozostało pięć trupów. W następstwie tych zajść prokuratura oskarżyła 21 robotników o gwałty rozmaitego rodzaju. W pierwszej instancji sprawa zakończyła się uwolnieniem części oskarżonych, a zasądzeniem oskarżonych: Stelmarskiego, Kani, Bujasa, Langera, Szałasa, Jana Kuligowskiego, Polaka i Majcherczyka na karę więzienia od 6 do 18 miesięcy. Wszyscy ci skazani wnieśli przeciw wyrokowi zasądzającemu apelację, która dnia 10-go czerwca, a w dalszym ciągu w dniu wczorajszym była przedmiotem rozpatrywania przez sąd apelacyjny w Krakowie. Trybunał odwoławczy przesłuchał w przewodzie apelacyjnym licznych nowych świadków, a do rozprawy, którą wyznaczono na dwa dni, powołał ponadto dziewięciu już poprzednio słuchanych świadków. Okazało się bowiem potrzeba ich dodatkowego przesłuchania. Wyrok przypuszczalnie zapadnie w sobotę, o ile nie zajdzie potrzeba dalszego uzupełnienia przewodu.

Przewodniczy senatowi ssa. Wołoszczuk, referuje ssa. dr. Gniewosz, a wotuje ssa. dr. Feill. Oskarża prokurator dr. Gołąb, a bronią oskarżonych adwokaci: dr. Gottlieb, dr. Federgrün i Z. Gross.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

KONFERENCJA W SPRAWIE BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Dziś w godzinach południowych p. prezydent Rzplitej odbył dłuższą konferencję z prezesem Banku Polskiego p. Wróblewskim.

DRUGA WYMIANA WIĘŹNIÓW Z SOWIETAMI

Warszawa, 2 września (tel. wł.). W rejonie Stołpców odbyło się przed wymianą więźniów spotkanie komisji polsko-sowieckiej, na którem ustalono listę szczegółową więźniów przebywających w Mińsku, Połocku, Moskwie i Briańsku. Ogółem do wymiany przyjdzie 58 osób. Po dokonaniu pierwszej wymiany w dniu 15 bm. nastąpi w grudniu druga wymiana więźniów politycznych.

ODZNACZENIE POLSKIEGO UCZONEGO

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Znany uczony prof. Tadeusz Zieliński otrzymał godność zagranicznego członka Akademji włoskiej w Rzymie.

ZBIÓRKA NA SAMOLOT DLA POR. ŻWIRKI

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Do dziś w południe zbiórka na samolot dla por. Żwirki przyniosła 13.265'90 zł.

ARBITRAŻ RZĄDOWY W STRAJKU GDYŃSKIM

Warszawa, 2 września (tel. wł.). Do Gdyni przybył wojewoda pomorski celem interwencji w strajku robotników transportowych i portowych. Wojewoda zaproponował arbitraż ministra przemysłu i handlu.

KATASTROFALNY POŻAR

Warszawa, 2 września (tel. wł.). We wsi Żuryn (pow. Puławy) wybuchł wczoraj pożar, którego ofiarą padło 135 budynków: 47 mieszkalnych, 44 stodół i 44 obór. Spalił się też inwentarz żywy i martwy oraz zboże z tegorocznego zbioru. Szkoda wynosi 250.000 zł.

PRZED KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Genewa, 2 września. Ustanowiona przez konferencję lozańską komisja mająca przygotować światową konferencję gospodarczą zbiera się w Genewie w dniu 10 października br. Składa się ona z 12 rzeczoznawców (po dwóch z Anglji, Belgji, Francji, Japonji, Niemiec i Włoch), 2 członków Banku Wypłat Międzynarodowych, 3 rzeczoznawców finansowych i 3 rzeczoznawców gospodarczych — razem 20 osób. W porozumieniu z generalnym sekretarjatem Ligi Narodów przewodniczący komitetu organizacyjnego angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon proponuje, aby jako rzeczoznawców finansowych mianowano Musy'ego (Szwajcarja), Barańskiego (Polska) i Ryti'ego (Finlandja), a jako rzeczoznawców gospodarczych Dworzaczka (Czechosłowacja), Nickla (Węgry) i Carlosa Tonquista (Argentyna). Pozatem komitet organizacyjny zwróci się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o mianowanie 2 delegatów.

AMERYKA NIEUSTĘPLIWA

Londyn, 2 września. „Times" donosi z Waszyngtonu, że podsekretarz stanu Castle wczoraj oświadczył, iż stanowisko rządu amerykańskiego w dziedzinie długów wojennych jest nadal nieustępliwe. Rząd amerykański stoi twardo na stanowisku, że długi wojenne muszą być zapłacone. Stany Zjednoczone oczekują, że płatna w dniu 30 bm. część spłat niemieckich, wynosząca 12 i pół miljona marek z tytułu kosztów okupacyjnych i 20 i pół miljona z tytułu pretensyj obywateli amerykańskich — zostanie uiszczona.

JAPOŃSKA OKUPACJA „NIEPODLEGŁEJ" MANDŻURJI

Londyn, 2 września. Jak donoszą z Tokio, układ między Japonją a nowem państwem mandżurskiem ma być zawarty jeszcze w ciągu pierwszej połowy miesiąca bieżącego. Układ przewiduje wzajemne uszanowanie suwerenności terytorjalnej, przyznaje jednak Japonji prawo utrzymywania wojsk w całej Mandżurji. W zamian za to zobowiązuje się Japonja troszczyć się o bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne kraju.

WALKI RELIGIJNE W INDJACH

Londyn, 2 września. „Times" donosi z Delhi o wielkich rozruchach, jakie zaszły w Fatehpur Sikri w prowincji Agra na tle religijnem. Po śmierci swego męża, wyznawcy Brahmy, wdowa po nim postanowiła zginąć dobrowolnie na stosie, jak przepisuje religja. Skłoniona przez innych wdowa zaniechała tego zamiaru. Na wieść o tem zebrały się z całej okolicy tłumy współwyznawców, domagając się, aby wdowa spełniła obowiązek. Gdy odmówiła, tłum wtargnął do mieszkania, wywlókł wdowę z domu i usiłował ją spalić na stosie przemocą. Nadeszła policja i rozpoczęła z tłumem formalną walkę, w toku której trzy osoby zostały zabite a 5 osób odniosło rany. Wdowę zdołano uratować i schronić w bezpieczne miejsce.

USTĄPIENIE BURMISTRZA NOWEGO JORKU

Nowy Jork, 2 września. Burmistrz nowojorski Walker podał się wczoraj wieczór do dymisji i natychmiast złożył swój urząd, gdyż wytoczono mu proces o łapownictwo.

POWSTANIE W EKWADORZE

Nowy Jork, 2 września. — Wedle doniesień z Quito, całe miasto, stolica Ekwadoru, znajduje się w rękach wojsk rządowych, z wyjątkiem dzielnicy północnej, — gdzie trwają jeszcze zaciekłe walki między powstańcami a wojskami rządowemi. Wedle doniesień Czerwonego Krzyża ostatnie trzydniowe walki na ulicach Quito pochłonęły 380 zabitych i 730 rannych.

—ooo—

WYBUCH SKŁADU AMUNICJI W RUMUNJI

Bukareszt, 2 września. W miejscowości Rudeni położonej kilka kilometrów od Bukaresztu wybuchł wczoraj po południu pożar, który wkrótce przerzucił się na pobliskie składy amunicji artyleryjskiej. Kilka mniejszych składów wyleciało w powietrze. Przybyła straż pożarna i oddziały saperów nie mogły podjąć akcji ratunkowej z powodu ustawicznie powtarzających się wybuchów. W ciągu nocy wylatywały kolejno dalsze składy amunicji, wyrządzając w pobliskich wioskach wielkie zniszczenie. Ogółem do rana wyleciało w powietrze 6 dużych i szereg mniejszych składów, w których mieściło się kilkaset tysięcy granatów i szrapneli. Istnieją obawy, że jeszcze dwa ostatnie składy wylecą również w powietrze. Po pierwszym wybuchu zaginęła straż magazynów, składająca się z 20 żołnierzy i do chwili obecnej niewiadomo, co się z ludźmi stało. Poza tem kilkanaście osób z okolicznych miejscowości odniosło rany od odłamków wybuchających granatów. W Bukareszcie wywołały wybuchy panikę. W wielu domach powylatywały szyby.

KATASTROFALNY WYBUCH OGNI SZTUCZNYCH

Paryż, 2 września. W pobliżu Lizbony wydarzył się wybuch w fabryce ogni sztucznych. Trzy osoby zostały zabite.

Z kraju i ze świata

—o—

NADUŻYCIA W BANKU EWANGELICKIM W CIESZYNIE. Odnośnie do korespondencji z Cieszyna, zamieszczonej w Nr. 185 naszego dziennika z 17 sierpnia, nadesłał nam p. Jan Galgonek ze Skoczowa następujące wyjaśnienie swojego stosunku do wspomnianego banku: „Nie jest prawdą, jakobym jako członek zarządu pobrał kredytu około 40.000 zł., natomiast prawdą jest, że jako udziałowiec pracowałem przez 7 lat wyłącznie tylko z Bankiem Ewang. i miałem w tym Banku rachunek otwarty. Transakcje, przezemnie przeprowadzone, były zgodne ze statutem Banku i nie mogą być w żadnym wypadku uważane jako nadużycia.

NIEZWYKŁA „KOEPENICKIADA" W KOLE. U właściciela młyna we wsi Wólka, gmina Górsków, p. Cielkiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Podczas przemiału maszyna zmiażdżyła rękę uczniowi młynarskiemu. O wypadku tym dowiedział się znany policji aferzysta Janicki, który udał się do Cielkiego i strasząc go więzieniem, wyłudzał od niego większe sumy pieniężne. Janecki, chcąc wykorzystać okazję, dobrał sobie wspólników, mianowicie krawca Marynkowskiego ze wsi Przedesz, którego „zamianował" komisarzem policji państwowej i drugiego wspólnika, niejakiego Brata z Kłodawy, który miał występować w charakterze „nadprokuratora". „Dygnitarze" ci, odpowiednio przebrani, zajechali samochodem do p. Cielkiego, którego zaaresztowali za spowodowanie wypadku przez niedbalstwo. Następnie udali się z aresztowanym Cielkiem do Koła, gdzie zamieszkali w hotelu i obietnicami uwolnienia wymusili od Cielkego gotówką i wekslami kwotę kilka tysięcy złotych, poczem po sutej libacji, nie zapłaciwszy rachunku ulotnili się. Oszustwo wyszło na jaw i policja przytrzymała sprytnych aferzystów.

SPRAWA NADUŻYĆ W MAGISTRACIE M. CHEŁMA zatacza coraz szersze kręgi. Ławnik magistratu W. Kalwary nadal pozostaje w więzieniu, władze zaś prowadzą śledztwo. Według informacyj, aferą chełmską zainteresowały się władze centralne, które w porozumieniu z władzami wojewódzkiemi mają poczynić radykalne posunięcia. Jak donoszą z Chełma, opinja publiczna jest wrogo usposobiona do obecnych władz miejskich, oczekując interwencji władz nadzorczych.

KUPNO I SPRZEDAŻ SYNA, ABY DOGODZIĆ MĘŻOWI. Do zakładu położniczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie przyjechała p. Z. S. żona dygnitarza prowincjonalnego z pod Białegostoku. Pani owa urodziła córkę, choć małżonek jej życzył sobie koniecznie syna. Pani S. leżała na sali ogólnej. Sąsiadka jej była biedną kobietą, która tegosamego dnia została matką tęgiego chłopaka. Pani S. zaadoptowała chłopczyka i zawiadomiła męża, że powiła bliźnięta. Po kilku dniach zaczęła żałować lekkomyślnego czynu, gdyż chłopiec był brzydki. Poradzono jej, by zamieniła go na innego. W tym celu pani S. zwróciła się do Stanisławy Sadowskiej, specjalistki od takich transakcyj. Sadowska dostarczyła pani S. pięknego kilkudniowego chłopczyka, zabierając brzydkie niemowlę. Wieść o całej aferze rozpowszechniła się po szpitalu, w wyniku czego policja zaaresztowała Sadowską, oskarżoną o handel dziećmi.

WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ. Na polach ćwiczebnych 41 pp. pod Grodnem zdarzył się onegdaj wypadek. Podczas rzucania granatami, jeden z pocisków uległ przedwczesnemu wybuchowi i zranił ciężko porucznika Bykowa. Ranionу w stanie ciężkim umieszczony został w szpitalu garnizonowym w Grodnie.

ZUCHWAŁY NAPAD NA POCIĄG. O godz. 20'30 na 29 kilometrze na szlaku Brzezie—Lubanie na odcinku Kutno—Toruń nieznani złoczyńcy dokonali zbrojnego napadu rabunkowego na pociąg towarowy nr. 479. Złoczyńcy sterroryzowali rewolwerami obsługę pociągu, powybijali szyby w budkach hamulcowych, otworzyli drzwi szczytowe 5 węglarek, z których około 50 korcy węgla wysypało się na międzytorze. Po napadzie pociąg ruszył w dalszą drogę, a banda opryszków zajęła się wywożeniem węgla. Rabusiów nie ujęto.

NA TLE SPORÓW GRANICZNYCH ZAMORDOWAŁ SĄSIADA WIDŁAMI. Z Sieradzia donoszą o bestjalskiem morderstwie, dokonanem we wsi Górki Mieleckie w pow. łaskim. Zamieszkały tam Antoni Bartczak, który od dłuższego czasu pałał nienawiścią do sąsiada Wacława Zagliszczyka z powodu przegranego procesu o pas ziemi granicznej, uzbroił się w widły i udał się pod dom przeciwnika. Bartczak podszedł cicho pod okno i całą siłą uderzył Zagliszczyka w plecy, pozostawiając widły w ciele. Zagliszczyk zmarł po kilku minutach a zbrodniarz zbiegł.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W JABŁONKOWIE. Jabłonkowskie, ważny teren pograniczny, łączący Śląsk czeski ze Słowaczyzną, jest najbardziej polskim okręgiem Czechosłowacji. We wszystkich gminach tego powiatu Polacy posiadają faktyczną większość. Pomimo to, w najważniejszej miejscowości, w mieście Jabłonkowie rządził dotychczas czeski burmistrz, wybrany głosami czeskiemi, niemieckiemi, ślązakowskiemi i komunistycznemi. Tegoroczne wybory komunalne przyniosły jednak ludności polskiej poważny sukces, gdyż zdobyła ona absolutną większość mandatów. Z ogólnej liczby trzydziestu mandatów przypadło 13-ście na polskie listy Związku Śląskich Katolików, Stronnictwa Ludowego i Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, trzy mandaty zdobyli polscy komuniści, dwa Śląska Partja Ludowa, trzy Niemcy. Na wszyskie stronnictwa czeskie przypadło dziewięć mandatów. W dniu 29 sierpnia odbyły się wybory burmistrza miasta Jabłonkowa, które zakończyły się pełnym sukcesem polskim. Burmistrzem został wybrany 17 głosami dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Jabłonkowie, p. Paszek. Głosowali na niego solidarnie nietylko wszyscy Polacy, lecz również Niemcy i Ślązakowcy. Komuniści wstrzymali się od głosowania. Kontrkandydat czeski, dotychczasowy burmistrz otrzymał tylko dziewięć głosów. Zastępcą burmistrza wybrany został Ślązakowiec Kuchejda, drugim zastępcą dotychczasowy burmistrz Smyczek. Do ściślejszej Rady miejskiej weszło czterech Polaków, dwóch Niemców i Ślązakowców, oraz trzech Czechów. I tam zapewniony jest decydujący wpływ polski. W ten sposób w prastarem polskiem miasteczku Jabłonkowie, stolicy śląskiej góralszczyzny, rządy przeszły z powrotem w ręce polskie. Rezultat wyborów jest jednem z największych zwycięstw polskich, odniesionych w wyborach ostatnich. Sukces ten jest tem cenniejszy, że zakończył on 4-o letnią walkę o Jabłonków, jaka toczyła się pomiędzy ludnością polską i czeską. Wiadomość o wyborze burmistrza polskiego przyjęła cała ludność na Śląsku czeskim z najżywszem zadowoleniem.

Skandal parcelacyjny w Krzywczycach

Aresztowanie trzech adwokatów lwowskich za prowadzenie niedozwolonej parcelacji bezpośrednio u rogatek Lwowa, na oczach wszystkich władz, wywołało w całem mieście zrozumiałe wrażenie. Specjalną pikanterją odznacza się to, że w aferę tę zamieszany jest syndyk miasta Lwowa dr. Popiel. Wogóle Lwów nie ma szczęścia do syndyków. Na to odpowiedzialne stanowisko powołuje się zwykle ustosunkowanych familijnie adwokatów, ale przeważnie kiepskich prawników. Dlatego Lwów przegrywa wszystkie procesy. — Obecnie okazało się, że syndyk dr. Popiel miał talenty, ale w innym kierunku.

„Dziennik Ludowy" już od szeregu lat prowadzi kampanję przeciwko parcelowaniu i zabudowywaniu wzgórz łyczakowskich. Ale głos ten padał dotąd w próżnię. I chociaż budowano tam domy na oczach całego miasta, dopiero teraz wysłana „specjalna komisja" zrobiła „odkrycie", że na terenach leśnych stoją domy. Należało zamknąć nie tylko chciwych zarobku parcelantów, ale i tych, co przymknęli oczy na dzikie budownictwo. Ale skoro syndyk miasta Lwowa grał pierwsze skrzypce w tej spekulacji, zainteresowany w tej sprawie magistrat milczał z podejrzanym uporem.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota: „Gorączka nafty".

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema).

Codziennie o godzinie 8'30 wieczorem przedstawienie.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — przynosi ulgę przy duszności i biciu serca.

—ooo—

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE Z POWODU BRAKU PRACY. Wczoraj o godz. 9 rano, 25-letni Aleksander Engel, mieszkaniec Zakładu Albertynów, wyskoczył z IV piętra domu przy ul. Kazimierzowskiej L. 4. Engel uderzył głową o ganek III piętra i zawisł. Gdy przybyła straż pożarna, niosąc pomoc nieszczęśliwemu, ten odzyskawszy przytomność zawołał: Nie ratujcie mnie, chcę umrzeć! Powodem rozpaczliwego kroku — brak środków do życia. Również z tego samego powodu odebrał sobie życie przez powieszenie się na klamce w domu przy ul. Piastowej 6, robotnik kamieniarski Bazyli Stasiów.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wczoraj samochód ciężarowy „Eksport" zdążał do Przemyśla. W drodze szofer Siekierski polecił prowadzić auto tragarzowi Englowi. Pod Przekopanami (pow. Mościska) Engel stracił panowanie nad sterownicą i samochód wpadł na wierzby przydrożne. Skutki katastrofy były straszne: Engel i pasażerka Panzerowa ponieśli śmierć na miejscu. Samochód uległ rozbiciu.

STRASZNĄ ŚMIERCIĄ zmarło 5-letnie dziecko Amalji Henner (Łyczakowska 127), które wpadło do kotła z wrzącą wodą.

ZŁODZIEJSKA MIĘDZYNARODÓWKA osiadła wczoraj w aresztach pod zarzutem stwarzania sztucznego ścisku, który jest idealnym dla pracy kieszonkowców. Obok Dmytrów i Hryćków powędrowali do aresztów Franciszki, Józefy, Edwardy, nie brak Dawidów, Hirschów i Lewków. Obok mieszkańców Lwowa, Zamarstynowa i Kleparowa są mieszkańcy Kamienobrodu i nawet stołecznej Warszawy.

SPRZENIEWIERZYŁ 415 ZŁ. Wojciech Trojanowski, inkasent piekarni Kirschingera przy ul. Szewczenki.

WYSTRZAŁEM W GŁOWĘ pozbawił się życia w bramie realności przy ul. Trybunalskiej 21-letni Friedman Emil. Friedman krytycznego wieczoru bawił się w większem towarzystwie, które opuścił wychodząc do bramy, gdzie pozbawił się życia.

W CZASIE JAZDY TRAMWAJEM skradziono z kieszeni Henryka Słomowskiego portfel wraz z 115 dolarami amerykańskimi i dwa weksle na 220 zł.

MIĘDZY TARNOWEM A JAROSŁAWIEM został okradziony w pociągu przez nieznanych złodziejów Pipper Szlojma ze Stanisławowa. — P. Pipper jechał z Krakowa do Lwowa, pieniądze ukrył w opasce na brzuchu. Złodzieje korzystając ze snu pasażera przecięli spodnie i obrabowali 4.100 franków szwajcarskich, 18.000 koron czeskich i 120 złotych w gotówce.

JAN BOJER 32

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Dziwne to uczucie zbliżać się do takiego domku, leżącego w pełnem słońcu i wiedzieć, że ludzie w nim śpią jeszcze głębokim snem nocnym. Wokół niezliczone okna, zwrócone w tę stronę, ale teraz nikt przy nich nie stoi i nie patrzy za nim. Przed małą stajnią stoi taczka i czeka na człowieka, parę sztuk bielizny wisi na sznurze, może koszule Marty, cebrzyk oparty uchem o próg drzwi. Ale drzwi zamknięte.

Wie, że musi próbować dostać się przez kuchnię. Zdejmuje obuwie, bo musi stąpać cicho. Następnie ujmuje klamkę, bardzo ostrożnie. Prawdopodobnie założone wewnątrz na silny hak żelazny? Ale do licha, co to jest? Drzwi się rozchylają. Wiszą na zawiasach z wierzbiny i zaczynają piszczeć, djabli to nadali, ale nie trzeba ich przecież rozwierać tak szeroko, by móc się wśliznąć. Dzisiejszej nocy zapomnieli zamknąć.

Na dworze słońce wznosi się coraz wyżej, muchy brzęczą. Ale wieś śpi.

XIII

I pewnego dnia znów nadeszła jesień z deszczem i wichrem, ale mimo to Marjanna-Kulaska musiała ruszyć w drogę i kusztykać od domu do domu, bo teraz ma naprawdę wielką nowinę. I jak zawsze, tak i teraz było jej przykro, że na świecie jest tyle złego. — Tym we Flata też to nie będzie w smak — zaczynała, ocierając sobie nos — bo chybaście już słyszeli o tem z Martą, — Nie, co takiego z Martą? — He, he — nie wiecie jeszcze? — I zabiedzona twarz zaczyna promienieć. — Ale co ja zawsze mówiłam? Co Pan Bóg, to jednak Pan Bóg.

Zaczęły tedy kobiety chodzić od domu do domu na filiżankę kawy. A jakkolwiek niemal każda z nich na długo przed ślubem miała bębna, to przecież żegnały się teraz i wzdychały, że świat staje się coraz bardziej grzeszny.

Do Jo Aasana przyszli koledzy i chichotali: — Z ciebie to frant niclada, że tam się dostałeś. — A Jo miałby ochotę przechwalać się trochę, ale rychło pozbył się jednak tych wszystkich. Bo chociażby niewiadomo jak kręcić i wiercić, jednak część hańby spadała też i na niego, a któregoś pięknego dnia będzie jeszcze musiał ponieść koszta, wobec czego potajemnie nosił się już z planem umknięcia do Ameryki.

We Flata śpiewano wieczór psalmy a Marta próbowała też śpiewać, ale nie mogła, więc wsunęła się do kąta pod piecem i zaczęła płakać.

Starzy spojrzeli po sobie. Marta nie była wprawdzie pierwszą i z pewnością nie będzie też ostatnią, co wszakże nie zmniejszało nieszczęścia. Paal nie mógł pojąć, jakim sposobem chłopcu udało się wejść. Ale Elżbieta często teraz długie chwile przesiadywała w stajni, z bezczynnie założonemi rękami. Bo ona wiedziała kto zapomniał zamknąć drzwi, i to nie jeden raz, ale przez kilka wieczorów, niech Bóg zlituje się nad nią.

Paal ogolił się któregoś dnia, włożył odświętne ubranie i z laską w ręku ruszył ku wsi. Łatwo było poznać po nim, że podejmuje coś wielkiego, ale w duszy czuł się tak dziwnie zawstydzony. Nie dlatego, że ludzie tak się teraz gapili, gdy przechodził, nie, lecz dlatego, że pamiętał, jak to sam młodym będąc, wyprawiał, co się dało, a teraz — teraz ma iść i udawać obruszonego i młodemu chłopcu wyrżnąć poprostu kazanie.

Gdy przyszedł do Aasan, wszyscy siedzieli właśnie przy jedzeniu. Nie chce usiąść, musi tylko pomówić parę słów z Jo. Młodemu krew uderzyła do głowy, odłożył łyżkę i wyszedł z tamtym za stajnię. Tu przystanęli i spojrzeli po sobie, a Paal przestępując z nogi na nogę spytał, czy Jo zamierza ożenić się z dziewczyną.

Jo wsunął ręce do kieszeni i wił się mówiąc, że nic jeszcze co do tego nie postanowił. Więcej niepodobna było wydobyć z niego. Stary nie miał odwagi wygrzmocić go, zgrzytnął tylko zębami i parsknął gniewnie: — Ładny z ciebie łotr! — A ty, kiedy byłeś młody? — szydersko odrzucił młodzik. Trafił w samo sedno. A w chwilę potem Paal zmiarkował, że idzie z powrotem, ale teraz był jeszcze bardziej pochylony niż wpierw, a nogi nie mogły mu jakoś nadążyć. Widocznie nie może być inaczej. Morze jak zwykle wyrzucało fale na wybrzeże, szare chmury pędzone zachodnim wiatrem przewalały się nad okolicą, a małe budynki we Flata leżały bezbronne i w miarę możności stawiały opór. Nic się nie zmieniło. Ach nie, nic.

Per wyruszył na połów śledzi, ale któregoś dnia przyszedł przez łąki Piotr Norset, z plecakiem na grzbiecie i laską w ręku. Przechodził tędy od czasu do czasu, a oto wita wszystkich, zdejmuje kapelusz i oddaje pozdrowienie od Anny. Następnie siada koło drzwi i wyjmuje fajkę. I wciąż jeszcze jest tym oświeconym człowiekiem, umiejącym opowiadać o nowym rządzie i królu i storthingu. Nie abonował już gazety, ale tu i owdzie posłyszał niejedno, wędrując tak po całej okolicy. — W sąsiedniej gminie zabrano się właśnie do budowy kościoła, ale jego zdaniem cały plan jest niemożliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOŻEM W PIERŚ zadając sobie ranę usiłowała pozbawić się życia Kaz. Płakida. Powód samobójstwa nieznany. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala.

SPORT

WYŚCIGI KONNE. W trzecim dniu wyścigów pierwszą gonitwę wygrał Varasdin przed Dlugonogim i L'agillonem. Tot. 18. **Drugą gonitwę** wygrał Karat II, 2) Nefisa. Tot. 15. **Gonitwa trzecia:** 1) Hedzza, 2) Kandagra, 3) Bat. Tot. 26, franc. 13, 14. **Gonitwa czwarta:** 1) Marquita, 2) Okrzyk. Tot. 23. **Gonitwa piąta:** 1) Jermiada, 2) Jarczak Lazi, Wali, Kscyza. Tot. 14, franc. 14, 15, 17. **Gonitwa szósta:** 1) Czapla, 2) Preciosa, Sonia. Tot. 16, franc. 13, 16. **Gonitwa siódma:** 1) Cyrus II, 2) Moja Miła, 3) Ghieke, 4) Mon Ami. Tot. 20, franc. 13, 15.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

POTĘGA CIEMNOTY

Iwan i Olena Bachowscy mieszkali we wspólnej chacie w Kiernicy, powiat Gródek Jagielloński, wraz z bratem Oleny, Michałem Błaszczakiem. Chatę wraz z kawałkiem gruntu i zabudowaniami gospodarskiemi otrzymali oboje rodzeństwo w spadku po matce, lecz podział nie był równy, Michał otrzymał więcej, Olena mniej. — Bachowscy czuli się tym podziałem pokrzywdzeni, stąd ciągłe kłótnie między nimi a Błaszczakiem były na porządku dziennym.

Bachowskim poza tem dokuczała wielka bieda tak, że Iwan postanowił udać się na służbę do sąsiedniego folwarku. Pewnego dnia spłonęła chata Błaszczaka, a ponadto część sąsiedniego gospodarstwa Ewy Worobec.

Śledztwo wykazało, że ogień został podłożony, znaleziono mianowicie resztki podpału, to jest resztki rękawa starego kaftana płóciennego, wypełnionego kłakami, polanemi naftą. Okazało się, że rękaw należał do Oleny Bachowskiej.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Łyczkowskiego odbyła się rozprawa przeciw Olenie Bachowskiej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia i przeciw jej mężowi Iwanowi, jako współwinnemu w tej zbrodni.

Oskarżona, 30-letnia kobieta, przedstawia typ — jak to określa język ukraiński — „durnowatej". Odpowiada po cichu, niewyraźnie, niepewnie, a zachowaniem się swojem zdradza wybitną tępotę umysłową. Do winy przyznaje się, lecz usprawiedliwia się, że ogień podłożyła na rozkaz swego męża.

Przew.: Dlaczego zrobiliście to?
Oskarżona: A ja znaju czomu?
Przew.: W hołowi majesz dobre? Czy ty nie je durnowata?
Oskarżona: Tak. Ja dużo chorowała.
Przew.: Tobie nie buło strasno na sercu? Taż to nieszczęście...
Oskarżona: Ja sie bojała, aby win (mąż) mene ne zabył...

Oskarżony Iwan Bachowski do żadnej winy się nie poczuwa, żonę uważa za „durnowatą".

Przew.: A poco ożeniliście się z nią?
Oskarżony: Ja był biedny, ona miała pole...

Na wniosek obrońcy dr. Federa trybunał postanowił poddać oskarżoną badaniu psychjatrycznemu.

Oskarżał prokurator Ogonowski, bronili adw.: dr. Bilak i Feder.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIENICY GRÓDECKIEJ rozpoczyna swoją działalność powakacyjną w poniedziałek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) wieczorem dyskusyjnym na temat: „Niemcy na przełomie". Dyskusję zagai tow. Skalak.

KOMITET OKRĘGOWY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WE LWOWIE zwołuje na niedzielę 4 września na godzinę 10 przedpołudniem KONFERENCJĘ OKRĘGOWĄ Organizacji Młodzieży TUR Małopolski Wschodniej do lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro. Porządek dzienny w okólnikach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Wyspa taiemnic" oraz „Olimpjada w Los Angeles".
CASINO: „Lawrence Tibbet jako włóczęga".
CHIMERA: „W sidłach kłamstwa" (E. Janings).
COLOSEUM: „Przeżycia jednej nocy" i rewja teatralna.
GRAŻYNA: „Marokko" (Marlena Dietrich).
KOPERNIK: „Kohn i Kelly w Hollywood".
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIEŃKA: „Kohn i Kelly w Hollywood".
MIRAŻ: „Bal w operze".
OAZA: „Zbieg".
PALACE: „Ulubieniec bogów" (E. Janings).
PAN: „Plan W.".
PASAŻ: „Harold trzymaj się" i „Kiedy Ksawera chce kawalera".
RAJ: „Legjon ulicy".
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek".
ŚWIT: „Tom Mix" i „Życie za złoto".
UCIECHA: „Przygoda w nocnym ekspresie" (Harry Peel).

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR PPS I CZŁONKÓW ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH WE LWOWIE
odbędzie się w piątek 2 września o godz. 7 wiecz. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23 II p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność obowiązkowa!

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK UL i TUR WE LWOWIE
przeniesiona do lokalu UL przy ul. Bourlarda 5. Wypożyczalnia czynna codziennie od g. 17 do 19.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 3 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. — 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Listy i programy". 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: „Na widnokręgu". 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 4 września

10.00: Msza polowa z okazji nowego roku szkolnego w korpusie kadetów we Lwowie. 11.45: Obchód dożynek — z Łowicza. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert z Warszawy. 12.55: „Walka z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy". 13.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 14.00: „Choroba Banga". 14.15: Odczyty rolnicze i muzyka łowicka. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży. — 15.53: Opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.45: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Tabliczka mnożenia". 18.20: Muzyka taneczna. 18.55: „Ballada Wilanowska". 19.10: Rozmaitości. 19.35: Audycja literacka. 20.00: Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Komunikaty. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.